Nr. 345. Kraków, Piątek 27 Lipca 1917. Rok XXXVI.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwaraz. „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników, A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddz..nych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Koło polskie w sprawie Piłsudskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 lipca.

»N. W. Tagblatt« dowiaduje się, że **Koło polskie jako całość nie zajmie się sprawą Piłsudskiego**, pozostawiając jednak poszczególnym grupom prawo poczynienia pewnych kroków. Aresztowanie nastąpiło w Warszawie, w miejscu siedziby Rady Stanu, która zapewne nie omieszka zbadać dokładnie stanu sprawy i wdroży kroki, które uważa za stosowne. **Kroków tych Koło polskie w Wiedniu uprzedzać nie może.**

Związek czeski wobec rewizyi konstytucyi.

(Telefonem).

Praga, 27 lipca.

Czescy posłowie socyalno-demokratyczni Smeral i Tuzar ogłaszają w pismach, że **Związek czeski oświadczył się faktycznie za współudziałem Czechów w komisyi konstytucyjnej,** aczkolwiek nastąpiło to dopiero po obradach praskich.

Dr Michaelis o przymierzu austro-węgiersko-niemieckiem.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 lipca.

Berlińskiemu korespondentowi »N. Fr. Presse« oświadczył kanclerz Rzeszy dr Michaelis:

Niemcy i Austro-Węgry połączone są ze sobą na życie i śmierć, tak, że z zimną krwią nie mógłbym sobie nawet pomyśleć, iż mógłby nastąpić kiedyś rozłam w tem przymierzu.

W Niemczech panuje przekonanie, że Niemcy i Austro-Węgry zdane są na siebie i że od ścisłego związku zależy teraźniejszość, przyszłość i byt obu państw. Pewny jestem, że w Austryi panuje to samo przekonanie. Mimo nawału pracy postanowiłem już w niedzielę wyjechać do Wiednia, by zadokumentować dobitnie ścisły związek, istniejący między Niemcami a Austro-Węgrami. Pragnę, by jednym z pierwszych mych czynów było wyrażenie tego przekonania mego o przymierzu między Austro-Węgrami a Niemcami **tak cesarzowi Karolowi, jak i kierującym mężom stanu austryackim i węgierskim**. Jako punkt zasadniczy polityki obu państw sprzymierzonych **uważam wierne współdziałanie aż do zawarcia pokoju,** rozumie się jednak samo przez się, że chwila zawarcia pokoju nie stanowi kresu i że **sojusz ten trwać ma naturalnie także i po zawarciu pokoju.**

Porozumienie angielsko-niemieckie w sprawie jeńców.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 27 lipca.

Jak donosi »Nordd. Allg. Ztg.«, w Hadze między niemieckimi i angielskimi zastępcami rządów przyszło do porozumienia w sprawie jeńców wojennych i cywilnych, które to porozumienie uzyskało zgodę obu rządów. Umowa dotyczy między innemi wypuszczenia chorych jeńców do ojczyzny, internowania jeńców wojennych i cywilnych w krajach neutralnych, szybszego wysyłania dla jeńców przesyłek oraz podawania wieści o pojmaniu jeńców, należących do obu stron wojujących.

Przyspieszenie wyborów do konstytuanty.

(Telefonem).

Rotterdam, 27 lipca.

»Daily News« donoszą z Petersburga: Rada robotniczo-żołnierska postanowiła ze względu na zmienioną sytuacyę **rozpisać natychmiast wybory do konstytuanty.** Liczba delegatów powiększona ma być do 800. Jeden delegat ma przypaść na 200.000 wyborców. Okręgami wyborczymi będą gubernie, mające przynajmniej 5 posłów. Petersburg i Moskwa stanowić będą osobne okręgi wyborcze.

Poparcie Kiereńskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 27 lipca.

(Ag. pet.) Kiereński w ostatnich dniach otrzymał z całej Rosyi i to zarówno od kół wojskowych jak od różnych stowarzyszeń wyrazy sympatyi i oświadczenia gotowości popierania rządu tymczasowego i ministra wojny. Zwłaszcza jedna armia oświadczyła, że walczący w jej szeregach obywatele i żołnierze są gotowi na pierwsze zawołanie ministra dać mu potrzebne poparcie dla obrony sprawy wolności.

O stanowisko garnizonu petersburskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 27 lipca.

W klubie żołnierzy pułku Preobrażeńskiego odbyło się wczoraj posiedzenie zastępców 37 ciał wojskowych garnizonu petersburskiego i wojsk frontowych. Porucznik M a z u r e n k o, komendant mieszanego oddziału, który z frontu przybył w tym celu jedynie, by umocnić zdobycze rewolucyi, oświadczył, że chodzi teraz o to, żeby stwierdzić przyczynę, dla której garnizon petersburski nie wyruszył dla obrony sprawy rewolucyi.

Reprezentant peterhofskich aspirantów szkoły marynarki T e l e g i n oświadczył, że wydział wykonawczy R. R. Ż. stał pod wpływem maksymalistów, którzy się znajdowali w jego szeregach. Wydział wykonawczy zawinił, że lojalnych elementów garnizonu petersburskiego nie wezwał do stłumienia ruchawki. Telegin zaproponował, żeby zebranie wybrało nowy wydział wykonawczy. Centralny wydział musi teraz pierwszy dać przykład innym w poddaniu się pod rząd tymczasowy.

W imieniu wydziału wykonawczego zaproponował W o j t y ń s k i rezolucyę, w której centralnemu wydziałowi uchwala się wotum ufności i wzywa się garnizon do stanowczej walki przeciw kontrrewolucyi. Tę rezolucyę większość reprezentantów garnizonu petersburskiego odrzuciła, przyjęto natomiast rezolucyę, zaproponowaną przez zastępców wojsk frontowych.

Rząd rosyjski wobec Finlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 27 lipca.

(Zastępca Biura kor.) »Stockholms Tidningen« zaprzecza doniesieniu, jakoby istniał zamiar rozwiązania fińskiego Sejmu i zapewnia, że **rząd petersburski i R. R. Ż. chcą teraz tę sprawę pokojowo załatwić.**

Epidemie w Rosyi.

Sztokholm, 27 lipca.

Przyjezdni z Rosyi opowiadają, że sytuacya wewnątrz kraju jest beznadziejną. W szeregach wojsk zbierają obfite żniwo choroby epidemiczne. W Petersburgu zaszły wypadki dżumy. W Mińsku szaleje cholera. Z szeregu miast prowincyi donoszą o wypadkach śmierci głodowej.

Postępy ofenzywy w Galicyi.

Berlin, 27 lipca.

»Berliner Tageblatt« donosi z wojennej kwatery prasowej, że po zajęciu Tarnopola, gdzie zwycięskie wojska powitano z niesłychanym entuzyazmem, **odzyskano dotąd na północ od Dniestru 6 miast, a na południe od tej rzeki 4 miasta, i ponadto przeszło 100 większych wsi.**

Z odwrotu Rosyan.

Berlin, 27 lipca.

„Vossische Zeitung" donosi z frontu wschodnio-galicyjskiego:

Zanim Rosyanie opuścili **Jezierne, spalili miejscowy dworzec kolejowy doszczętnie, to samo uczynili ze składami żywności,** a znajdujące się na wschodnim i zachodnim krańcu miejscowości tej **składy amunicyi wysadzili w powietrze.**

Składy żywności w **Hłuboczku Wielkim**, których nie zdołali spalić, ostrzeliwali granatami ze wschodniego brzegu Seretu. Mimo to nasi żołnierze zabrali przeszło 1.000 worów mąki, grochu i soli, 20.000 jaj i 1000 kilogramów masła.

Usunięcie 5 generałów rosyjskich.

(Telefonem).

Berlin, 27 lipca.

»Morning Post« donosi z Petersburga: Kiereński wydał rozkaz dzienny do armii, **pozbawiający dowództwa 5 generałów** na froncie południowo zachodnim. Wszyscy ci generałowie **postawieni będą przed sąd wojenny.**

Misya Korniłowa.

Haga, 27 lipca.

»Times« donoszą z Petersburga:

Generał Korniłow otrzymał rozkaz przywrócenia porządku wśród wojsk rosyjskich w Galicyi. Chociaż położenie jest bardzo poważne, naczelna komenda zarządziła środki, które niewątpliwie dadzą dobry skutek.

Odciążająca ofenzywa we Flandryi.

Zurych, 27 lipca.

Dzienniki szwajcarskie donoszą:

Anglicy czynią we Flandryi przygotowania **do wielkiej ofenzywy, celem odciążenia Rosyi.**

Francuska alternatywa dla Rosyi.

Genewa, 27 lipca.

»Temps«, pisząc o położeniu wewnętrznem w Rosyi i o wypadkach wojennych na froncie wschodnio-galicyjskim, tudzież o konferencyi koalicyi w Paryżu, pisze: »Co nam Rosya powie, to wiemy naprzód. Nasza odpowiedź także jest gotowa. **Rosya musi albo za wszelką cenę przetrzymać, albo zniknie«.**

Rychły koniec wojny.

Genewa, 27 lipca.

Agencya »Radio« donosi z Londynu:

Angielski komendant brygady, generał S e e l y, wygłosił do wojsk udających się na front we Francyi mowę na wyspie Wight, w której oświadczył, że wojna zbliża się ku końcowi.

Straty angielskie na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 lipca.

Admiralicya ogłasza, że uzbrojony statek handlowy »Ottay«, pojemności 1297 ton na morzu Północnem **został storpedowany i w 20 sekundach zatonął.**

Admiralicya dalej komunikuje, że z Berlina dnia 23 lipca urzędownie donoszą, że **angielska łódź podwodna E 44 została zatopioną przez niemiecką łódź podwodną.**

Nieudały zamach stanu w Chinach.

Od czasu zaprowadzenia republikańskiej formy rządu w Chinach nadaremnie po raz drugi próbowano młodą republikę przeistoczyć napowrót w cesarstwo. Że te obie próby przypadły właśnie na czas wojny światowj, było chyba więcej niż przypadkiem. Nasuwa się przypuszczenie, że zarówno Juanszikaj, który z końcem 1915 r. wyciągnął rękę po koronę cesarzy środka, jak aranżer ostatniego zamachu stanu, generał Czang-sun liczyli na to, że wojna absorbująca zupełnie wielkie mocarstwa nie dopuści do interwencyi obcych i ułatwi im zwycięstwo wewnętrzne. Na tej rachubie potknął się już Juanszikaj, gdyż z jednej strony Japonia poparła przeciw niemu silnie republikańskie południowe Chiny, z drugiej zaś mocarstwa koalicyjne dały wtedy prezydentowi niedwuznacznie do poznania, że lepiej by zrobił, porzucając swoje oddawna śnione „sny o potędze". Zresztą ani podczas przesilenia w 1915/16, ani podczas najnowszej próby restauracyi nie trzeba było interwencyi mocarstw, aby rząd republikański utrzymać zwycięsko wobec zamachów monarchistycznych. Żywioły republikańskie w Chinach za każdym razem okazały się dość silnymi i licznymi na to, żeby wpłynąć na pomyślny wynik walki.

Gdy się z sobą porówna obydwa zamachy stanu, oddzielone od siebie półtoraroczną przerwą, musi się przedewszystkiem uznać, że zamach prezydenta Juanszikaja, który niepróżno uchodził za najwybitniejszego chińskiego męża stanu, był o wiele troskliwiej i zręczniej przygotowany, niż próba, przez którą Czang-sun chciał włożyć koronę na głowę młodego dziedzica tronu Pu-ija. Dlatego też Juanszikaj przez pewien czas miał znaczne szanse powodzenia, podczas gdy przedsięwzięcie Czang-suna z góry można było uważać za chybione. Czang-sun mniemał, że postąpi z wielkim sprytem dyplomatycznym, gdy stanąwszy na czele partyi wojskowej wobec rządu pekińskiego i parlamentu udawał, że idzie mu o wojnę z Niemcami. Bezwątpienia zarówno ten cel jak i koncesya, zażądane początkowo od prezydenta republiki, były tylko płaszczykiem dla istniejącego już podówczas zamiaru Czang-suna, żeby rzekomy ruch wojskowy, przyjazny dla koalicyi, uwieńczyć monarchistycznym epilogiem. Zamiar ten wynurzył się dopiero z końcem tego miesiąca, gdy nagle oznajmiono wymuszoną dymisyę prezydenta republiki Li Juang Hunga, a 11-letni Pu-ij, wnuk stryjeczny byłej cesarzowej, wstąpił na tron. Po ogłoszeniu monarchii nastąpiło kilka dekretów cesarskich, które powołały do życia wielką radę stanu i wezwały senat do podjęcia swych czynności. Przywrócono nazwy i tytuły z czasów dawnego rządu i powoli puszczono znowu w ruch cały ciężki aparat chińskiego cesarstwa. Edykt, podpisany przez młodego cesarza a ułożony zapewne przez Czang-suna, oskarżał republikę, że pogrążyła Chiny w korrupcyę i że wobec zagranicy objęła ogromne zobowiązania. Edykt dał przytem dostateczny przedsmak metod rządzenia, uśmiechających się nowym władcom, mianowicie gwarantował wprawdzie monarchię konstytucyjną, równocześnie jednak zakazał tworzenia wszelkich grup politycznych. Prezydentowi, który wbrew doniesieniom rozpuszczanym przez monarchistów zrezygnował nie na rzecz następcy tronu, lecz na rzecz wiceprezydenta, ofiarowano tytuł arcyksięcia, a wiceprezydent Fong Kuo Czang został zamianowany wicekrólem Kiangsi i cesarskim komisarzem dla Chin południowych. Ale obaj ci najwyżsi dygnitarze republiki nie przyjęli ofiarowanych im zaszczytów i spuścili się na przyszłe zwycięstwo republikanów. Prezydent schronił się do japońskiej ambasady, wiceprezydent zbierał w Nankingu wojska, aby wyruszyć na monarchistów. Ci byli na razie panami stolicy, której ludność podczas przesilenia zachowała się na ogół raczej obojętnie i sterroryzowana przez monarchistów, biernie czekała, co się stanie.

Od chwili zamachu stanu, dokonanego przez Czang-suna, nie ulegało wątpliwości, że jego bezpośredniem następstwem będzie wojna domowa, że przedewszystkiem republikańskie Chiny południowe urządzą wyprawę przeciw spiskowcom. W istocie Chiny republikańskie wnet się złączyły razem i wnet po proklamacyi cesarstwa piętnaście prowincyj stanęło pod sztandarem republikańskim. Ogniskami ruchu były Szangaj i Nanking, z których to miast wyruszyły znaczne zastępy bojowe, podczas gdy równocześnie wojska republikańskie, stojące w pobliżu Pekinu, rozpoczęły również marsz na stolicę. Siły republikanów znacznie przewyższały wojsko Czang-suna i już pierwsza bitwa była rozstrzygającą: Czang-sun poniósł zupełną klęskę. Jak się zdaje, regularne wojska z Pekinu, których zachowanie się mogło wpłynąć przynajmniej na długość chociaż nie na wynik wojny domowej, zawiodły i porzuciły monarchistów. W chwili gdy sytuacya zaczęła być krytyczną, opuściło Czang-suna także wielu jego dotychczasowych zwolenników i niefortunny restaurator wraz ze swoim pupilem znaleźli się nagle u końca swojej karyery, która trwała zaledwie osiem dni. Cesarz abdykował, a generał Czang-sun, udający dyktatora, zgłosił swoją dymisyę. Republika powróciła do swoich praw.

Ten wynik bynajmniej nie jest już zakończeniem zamętu w Chinach, i póki stosunki tamtejsze się nie wyjaśnią, trudno wysnuwać wnioski.

Słomiany entuzyazm wojenny.

Rozpaczliwa szczerość komunikatów i oświadczeń rosyjskich z ostatnich dni, jest z pewnością skierowana pod adresem koalicyi i znaczy tyle co: widzicie, próbowaliśmy, robiliśmy, cośmy mogli, ale nie możemy już dalej. Z pewnością też jest ona wyrzutem pod adresem bolszewików i ma zadanie potępić ich w opinii publicznej. Dlatego też np. w jednym z tych komunikatów przeciwstawione jest tchórzowskie zachowanie się wojsk pod Tarnopolem bohaterskiemu rozmachowi wojsk pod Nowicą. Szczerość ta jest oczywiście także środkiem agitacyjnym za dalszą wojną, tak, jak owe wybuchy szczerości w prasie angielskiej i francuskiej, dostarczające tyle źle zrozumianego materyału prasie państw centralnych. Kiereński, jako adwokat, jako mówca ludowy, posługiwać się musi szczerością, jako efektem, jako tłem, na którem buduje swoje suggestye. Dlatego woła: Rosya poniosła klęskę! Rosya stoi przed katastrofą! Kraj i rewolucya są w niebezpieczeństwie! Podobnie, jak »Daily Telegraph« również w tych samych dniach woła: »Nasza potęga morska upada, nieprzyjaciel wygrywa, bo nie uzupełniamy ciężkich strat« — co się ma czytać: »upadnie — wygra, gdy nie uzupełniamy strat«.

A jednak w szczerości tej brzmi także pewne rozczarowanie stąd, że zapał rewolucyjny wojsk rosyjskich nie dopisał w walce, lub że tego zapału nie było wcale, albo było bardzo niewiele. Klęska Rosyan dzisiaj wygląda rzeczywiście na kompromitacyę rewolucyi. Jedni mówią, że tylko rewolucyi rosyjskiej, drudzy, że rewolucyi wogóle. I tak np. »Reichspost«, która od początku rewolucyi nie posiadała się z reakcyjnego oburzenia, teraz intonuje tryumf, Kiereńskiego nazywa »czerwonym nadcarem«, zaś w artykule »Hałas świata przeciw silnym monarchom«, wskazuje na »problematyczność i niebezpieczeństwo wszelkiej nadmiernej demokratyzacyi«.

Czy obecna klęska Rosyan może istotnie uchodzić za kompromitacyę rewolucyi?

Klasycznym przykładem, według którego mierzy się rewolucye, jest t. zw. wielka rewolucya francuska. Na niej wzorowały się, jak na doskonałym aktorze, wszystkie rewolucye późniejsze. Pewien holenderski dziennikarz stwierdza, że marsylianka jest w Petersburgu najpopularniejszą pieśnią, opowiada, jak publiczność teatralna podczas każdej pauzy kazała ją sobie grać kilka razy. W pieśni tej dla wielu serc tkwi jeszcze niejako talizman zwycięstwa, — chociaż we Francyi nie dopisał ani w roku 1870/71, ani w obecnej wojnie. Pieśń ta ma być symbolem owego zapału, którym rewolucya napełnia swoje dzieci, czyniąc je nieprzezwyciężonymi. Jest ona niejako tem, »tertium comparationis«, przy którego pomocy porównuje się rewolucyę rosyjską z francuską, przyczem porównanie wypada wciąż na niekorzyść rosyjskiej. Niedawno zacytowaliśmy jeden właśnie taki głos i to rosyjski — »Rjeczy«, organu Milukowa, który chociaż współtwórca dokonanego przewrotu, współtwórca przymusowy, nie może uchodzić za bezstronnego świadka, a tem mniej za sędziego rewolucyi.

Nie należy cytować przeszłości na pognębienie teraźniejszości, gdyż w takim razie nie rozumie się ani jednej, ani drugiej. Dziś sławi się romantyzm, idealizm, cześć dla ogólno-ludzkich ideałów, która była rzekomo cechą tylko rewolucyi francuskiej. A jednak współczesne »Reichsposty« i »Rjeczy« zarzucały tamtej rewolucyi tak samo materyalizm, demoralizacyę, patos komedyancki, despotyzm zamaskowany frazesami, jak obecne. Opinia współczesnych o tej rewolucyi była na ogół bardzo ujemna, brzmiała owa nuta zawodu, której najpiękniejszy wyraz dał Schiller w swojej znanej »Pieśni o dzwonie«. Powinno się być konsekwentnym i przynajmniej tak, jak »Reichspost« potępić wogóle wszystkie rewolucye.

Samo »tertium comparationis« jest w gruncie rzeczy błędne.

Marsylianka właściwie nie jest pieśnią rewolucyjną, ani też nie gwarantowała nawet w zaraniu dni swoich zwycięstwa. Marsylianka jest pieśnią patryotyczną, bojową, polityczną, zwraca się wprawdzie przeciw tyranom, ale zewnętrznym, zresztą oddycha żądzą krwi, zwłaszcza cudzej. Rozwija się w niej krwawy sztandar, marzy się w niej, żeby »krew nie czysta zrosiła nasze bruzdy«. I jak z historyi wiadomo, rewolucya francuska z początku bynajmniej nie była zwycięską na polu bitwy. Kilka lat toczyły się walki bardzo zmienne. Koalicya była kilka razy bliską wygrania, tylko jej generałowie popełniali błędy. Dopiero fenomenalny przypadek historyczny, Napoleon, przechylił szalę. Przewaga wojsk rewolucyjnych była zresztą nie moralną, lecz liczebną. Cofnięto się do czasów pierwotnych, zaprowadzono powszechną służbę wojskową, i ta przewaga liczebna, w parze z pewnemi nowościami taktycznemi, które podobno stosował już Fryderyk Wielki, zapewniała Francyi zwycięstwo. Francyi, lecz nie rewolucyi, której całą energię sprowadził Napoleon na swój młyn. I ostatecznie, kiedy nieprzyjaciel tak samo zmobilizował swoje masy ludowe i ukazał im nowego tyrana, także zwyciężył. Bo kto mieczem wojuje, od miecza ginie, — także rewolucya.

Między wojną a rewolucyą jest zasadnicza różnica. Wojna jest procesem niejako mechanicznym, zachodzącym między dwiema stronami, rewolucya procesem chemicznym, wewnętrznym. Rewolucya polityczna — to »contradictio in adiecto«. Rewolucya może być tylko społeczną i gospodarczą, jeżeli jest polityczną, to jest powstaniem, a więc odmiana wojny.

Obecna klęska Rosyi może się stać katastrofą dla kraju i rewolucyi, jak mówi Kiereński, a może pozostać tylko przemijającym epizodem w tej wojnie, jak epizodami były początkowe klęski rewolucyjnej Francyi. Ale rewolucya sama się likwiduje, gdy daje swoją energię sprowadzić w koryto wojny. Nie kończy się wprawdzie, zamienia się znów w wulkan podziemny i wybucha niejako ratami. Autor ciekawego dziełka »Rewolucya«, napisanego w czasie poprzedniej rewolucyi rosyjskiej, Gustaw Landauer, określa to tak, iż pod wpływem wojny zewnętrznej rewolucya z utopii (to jest rzeczy nie mającej miejsca, »ou topos«) staje się topią, to jest ziszcza się częściowo, wchodzi w stan nowej równowagi chwiejnej, lecz traci swój rozmach wewnętrzny, któryby mógł rozwinąć także inne zawarte w niej możliwości.

Kiereński sięga po dyktaturę, i pod tym względem Rosya pozostaje nadal naśladowniczką Francyi. Czytając dzienniki niemieckie, napotyka się porównanie Kiereńskiego z Dantonem i z Napoleonem — o ile by *mu się udało*, z Gambettą — o ileby *mu się nie udało*. Kiereński dorasta więc do historycznych wzorów, ale sam nie wyrasta na jakiś nowy, historyczny wzór na przyszłość.

Trudno wraz z niemiecką prasą widzieć w Kiereńskim posłusznego niewolnika kapitału angielskiego, francuskiego i amerykańskiego krwawego despotę, oszukującego lud i t. d. Nie mamy potrzeby oburzać się na Kiereńskiego, według tak symplistycznych formułek. Kiereński miał ten sam program, jak mniej więcej Lloyd George: przez wojnę narzucić Europie demokratyczną organizacyę według nowej modły. Na to trzeba było oczywiście wojnę prowadzić — i wygrać, a więc sprzeniewierzyć się do pewnego stopnia ideałom pacyfistycznym, które odrazu rozkwitły były w gorącej atmosferze rewolucyi. Lecz podobnie, jak Lloyd George postanowił zwalczyć militaryzm militaryzmem, tak i Kiereński trzymał się zasady: klin klinem, chociaż miał inne drogi do wyboru. Gdyby był nawet poparł pokój odrębny, niekoniecznie skutkiem tego miało być, że pokój europejski stałby się »pokojem niemieckim«. Ale Kiereński i rząd, w którym on rej wodził, nie potrzebowali zawierać pokoju odrębnego, gdyż mieli inny środek w rękach, zamiast karkołomnej ofenzywy: mogli wywrzeć stanowczy nacisk na koalicyę, by niedwuznacznie sformułowała warunki pokojowe w duchu demokratycznym: bez aneksyi i bez odszkodowań. Tego rząd tymczasowy nigdy na seryo nie czynił. Tolerował wprawdzie konszachty R. R. Ż. i bolszewików ze Sztokholmem, bo nie mógł inaczej, lecz nie udzielał im moralnego poparcia. Gdyby był rząd tymczasowy wydobył od sojuszników Rosyi takie oświadczenie, i gdyby przeciwnicy takie oświadczenie byli odrzucili, wówczas ofenzywa wsparłaby się na całkiem innych przesłankach moralnych i jej zapał nie byłby słomianym. Tragiczną winą Kiereńskiego, jako męża rewolucyi jest, że chciał się posłużyć środkami nierewolucyjnymi, że bądź co bądź kokietował imperyalizm. Gdy Danton i Gambetta, z którym się mylnie porównuje Kiereńskiego, chwytali się środków wojennych, czynili w obronie ojczyzny, rzeczywiście zagrożonej. Rosya zaś zagrożona teraz nie była, chociaż Kiereński starał się to w nią wmówić.

Obecnie Kiereński sam pośrednio przyznaje, że zbłądził w wyborze środków. W manifeście do narodu w zamian za dyktaturę obiecuje wywrzeć na prawdę nacisk na koalicyę, aby sformułowała warunki pokojowe naprawdę demokratyczne i przyrzeka uroczyście, że ani »kroplą krwi rosyjskiej nie popłynie za cele obce demokracyi«. Po raz pierwszy też wymienia się już termin zwołania owej koferencyi koalicyjnej. — To jest już znaczny postęp. Manifest rządowy rozwodzi się także o ustroju republikańskim Rosyi, aby Kiereńskiego nie posądzono o chęć przywłaszczenia sobie absolutnej władzy. Rozwodzi się także o ustawodastwie socyalnem o kwestyi agrarnej. Wszystko to ma na celu wpłynąć uspokajająco na ludność, brzmi jak ustępstwo. Kiereńskiemu potrzebną jest teraz dyktatura już nie tyle po to żeby wywrzeć zemstę na bolszewikach, lecz żeby powstrzymać odwrót rosyjski i jako tako się zrehabilitować. To może mu się jeszcze udać. Jego prestiż wojenny może nawet jeszcze wzróść, przy sprzyjających okolicznościach lecz za męża opatrznościowego rewolucyi już nie będzie uchodził, skoro raz pokazało się, że zapał, którym natchnął wojska, był zapałem fałszywym. Zapał ten mógł wystarczyć w razie zwycięstw, ale czy ostanie się wobec klęski? Ale już sam fakt dyktatury, chociaż to ma być dyktatura socyalistyczna, jest częściowem zawieszeniem rewolucyi i początkiem jej likwidacyi.

o do dalszego zachowania się Chin wobec kwestyi udziału w wojnie światowej. Być zresztą może, że całe wypowiedzenie wojny Niemcom było jakimś manewrem politycznym i w gruncie rzeczy miało dla walk domowych w Chinach podrzędne znaczenie.

Tydzień opieki legionowej na prowincyi.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Mimo, że Główny Komitet Tygodnia Opieki Legionowej prace swe rozpoczął niedawno, dzięki prężystej agitacyi i ochocie w społeczeństwie śpieszenia z pomocą swoim żołnierzom, pozawiązywały się już bardzo liczne komitety po miastach i miasteczkach koło urządzenia tej wielkiej manifestacyi. Znane jest już z dzienników założenie powiat. komitetu w Tarnowie pod przewodnictwem radcy dworu Kruczkiewicza, który skupił dokoła siebie wszystkie sfery społeczne bez różnicy zapatrywań. Obecnie napływają wieści o założeniu komitetów powiatowych w miastach innych. I tak:

A n d r y c h ó w. Utworzono komitet z inicyatywy Ligi kobiet. Odbyło się zebranie konstytuujące, celem wykonania programu Tygodnia. Termin urządzenia ustalony zostanie niebawem.

M y ś l e n i c e. Pierwsze posiedzenie utworzonego Komitetu odbyło się pod prezesurą p. K. Bzowskiego, p. Pomiankowskiej oraz p. Józefa Lamberta. Uchwalono energiczną akcyę, celem zapewnienia powodzenia „Tygodniowi".

P r z e m y ś l. Pod przewodnictwem dra Tarnawskiego utworzono komitet obchodu na podstawie krakowskiego programu. Termin ustalony zostanie niedługo.

B o r y s ł a w. Ideę „Tygodnia" szerzy tutaj niezmordowany pracownik na niwie społecznej dr Gwernicki, którego znana energia i powodzenie u wszystkich sfer sprawi niezawodnie, że „Tydzień" wypadnie wspaniale.

P i l z n o. Zawiązał się komitet, na prezesa upatrzony jest hr. Rey z Przyborowa, rzecz zapowiada się doskonale.

K r y n i c a. Do komitetu tutejszego weszli bawiący na wywczasach letnich wiceprezydent miasta Krakowa Rolle, oraz delegat Rady szkolnej, redaktor Konopiński z Krakowa. Powodzenie zapewnione, wszystkie sfery społeczne zainteresowane są niesieniem pomocy naszemu żołnierzowi.

N o w y S ą c z. Prezesem tutejszego komitetu postanowiono wybrać marszałka powiatowego hr. Stadnickiego. Prace komitetu rozpoczęte, wszystko krząta się żwawo koło urządzenia „Tygodnia".

C h r z a n ó w. Prezesem tutejszego komitetu ma zostać hr. Edward Mycielski. Sprawy zapowiadają się doskonale.

O ś w i ę c i m. Na pierwszem posiedzeniu komitetu przewodnictwo pracy „Tygodnia" objął burmistrz miasta Mayzel. Jego energia daje najlepsze widoki, pozatem wszystkie stowarzyszenia i osoby prywatne śpieszą komitetowi z pomocą i osobistym współudziałem.

D r o h o b y c z. Tutejszemu komitetowi przewodniczyć ma dr Słuszkiewicz. Komitet zawiązały, akcya rozpoczęta wedle znanego programu krakowskiego, wszyscy biorą ochotnie udział w pracy.

S a m b o r. Na prezesa tutejszego komitetu upatrzony jest właściciel dóbr Ustrzyki Dolne, p. Smalawski. Komitet powstały pod wpływem znanej odezwy posłów, działa żywo. Niebawem ustalony ma być czas urządzenia „Tygodnia".

G r y b ó w. Tutejszemu komitetowi przewodniczy radca Maiss. Komitet kooptował do poszczególnych czynności osoby, pełne najlepszych chęci, toteż jest wszelka nadzieja, że akcya się powiedzie.

D ę b i c a. Komitet tutejszy powstał z inicyatywy Ligi kobiet. Przewodniczy mu p. Frydbergowa.

P i l z n o. Na czele ruchliwego komitetu tutejszego stoi p. Zahorska. Wszyscy ożywieni chęcią pracy, sprawa stoi tedy jaknajlepiej.

U ś c i e D o l n e. Komitet tutejszy wykonywa ściśle program krakowski, projektowane są przedstawienia, festyn, zbiórka; termin ma zostać w tych dniach ustalony.

R a b k a. Komitet tutejszy działa energicznie, pociągając do akcyi licznych kuracyuszów, pośród których znajdują się osobistości z Krakowa, Warszawy i całego kraju. Jest niemal pewne, że Rabka przyczyni się znacznie do Opieki Legionowej.

Oto rezultat pierwszych kilku dni działalności Głównego Komitetu Tygodnia Opieki Legionowej. Zawiadomienia o tworzeniu się nowych komitetów prowincyonalnych napływają ustawicznie. Rzecz cała zapowiada się tedy bardzo dobrze.

Kronika.

Kraków, 27 lipca.

Znowu brak chleba. Pomimo zapewnień, że mąka na chleb jest dla Krakowa zabezpieczona przynajmniej do 1 sierpnia, dzisiaj mieliśmy znowu „dzień krytyczny" z brakiem chleba. Nie dano piekarzom mąki, ci nie upiekli chleba — znana historya. Dzisiaj do godziny 12 w południe w przedsionkach i biurach wydziału aprowizacyjnego w magistracie było prawdziwe walne zgromadzenie piekarzy krakowskich, oczekujących na mąkę. Do południa informacye brzmiały zupełnie pesymistycznie — mąka nie nadeszła, ukazywała się już perspektywa braku chleba także na jutro. O dwunastej jednak nadeszła wieść radosna — mąka jest. Wprawdzie także tylko na jeden dzień i znowu z niepewnością jutra, ale dobre i to dla Krakowian, których Zakład obrotu zbożem obfitością mąki wogóle nie rozpieszcza. Należy też dodać, że w obecnym transporcie mąka kukurudziana ma przygniatającą przewagę, tak, że będziemy jeść chleb coraz żółciejszy i coraz bardziej sypki.

Na pociechę dodać trzeba wiadomość, otrzymaną dziś przez magistrat, że Zakład zbożowy przydzielił dla Krakowa 6000 klg. mąki owsianej, która niedługo już będzie sprzedawana po 90 hal. za 1 klg., tylko jednak dla chorych i matek karmiących. Mąka ta ma trochę gorzki posmak, ale jest niezwykle pożywna, pożywniejsza nawet od pszennej, którą się już obecnie w młynach na przedmieściu floridsdorfskiem miele dla Wiednia z nowego zboża. Z mąki owsianej można wypiekać rodzaj podpłomyków, placuszki białe, bardzo smaczne i lekko strawne, należy je tylko rozczyniać mlekiem.

O mydło dla Krakowa. Jak się dowiadujemy, w Brzesku u pewnego handlarza odkryto tajny magazyn, w którym znajdowało się 1500 klg. mydła. Z polecenia namiestnictwa zajęto to mydło i przeznaczono na rzecz Krakowa. Tymczasem, jak słychać, wiedeńska „Oel und Fett Zentrale" czyni starania, aby mydło to odjąć Krakowowi i przydzielić dla Wiednia. Co więcej, taż sama centrala czyni podobno starania, aby wogóle uzyskać prawo wolnego wywozu mydła z Krakowa, gdzie są „aż" trzy fabryki.

Wszystko dzieje się w tym czasie, kiedy w Krakowie ludności mydła niema w ilości najniezbędniejszej do utrzymania czystości, kiedy codzień przed kilku sklepami, gdzie sprzedaje się po ½ funta mydła na osobę, widać paruset-metrowe „ogonki" mydlane. Jednocześnie zaś rozmaite wiedeńskie właśnie fabryki zasypują nas bezwartościowymi wyrobami mydlanymi, mydłami, w których jest zaledwie kilka procent tłuszczu, za to wiele chlorku i sody. Materyały, których jest w Wiedniu dosyć na wyfabrykowanie tych surogatów, wystarczyłyby i na wyrób mydła w mniejszej wprawdzie ilości, ale lepszej jakości, które Wiedeń mógłby zużyć sam, nie sięgając po mydło krakowskie. Spodziewamy się, że te zakusy wiedeńskich spekulantów zostaną przez nasze władze odparte.

Sprawy akcyzowe. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta J. K. Federowicza. Naczelnik administracyi akcyzy dr Zawadzki przedłożył zamknięcie rachunkowe z funduszów akcyzy, rzeźni i targowicy miejskiej za okres administracyjny 1916/17.

Następnie komisya zajmowała się sprawą rozszerzenia linii akcyzowej po prawej stronie Wisły, uchwaliła kupno kilku kawałków gruntu pod nowe budynki akcyzowe i zatwierdziła plany, wedle których 5 budynków akcyzowych ma być wybudowanych.

Z targu. Targ dzisiejszy był wyjątkowo »chudy« nawet w rzędzie mizernych targów wojennych ostatniej doby. Dowóz wszelkich artykułów był minimalny. Nie było jagód, nie było nabiału. — wczesnym rankiem sprzedano trochę borówek i malin na Rynku głównym, na którym później zapanowały pustki. Wisien nie dowieziono. Władzom targowym udało się skonfiskować handiarce jeden wóz z wiśniami, który też zarekwirowano i przyprowadzono z tryumfem na Rynek. Ulokowano go poza ogrodzeniem restaurowanego ratusza, umieszczono tam wagę i rozpoczęto cząstkową sprzedaż najwyżej po 2 kg. na osobę. Utworzył się tam też ogromny »ogon«, którego pilnowało kilku policyantów pod dozorem komisarzy targowych. Ten »wiśniowy ogonek« był dzisiejszą nowością aprowizacyjną Krakowa.

Poza tą nowością nie było żadnych nowalij. Jarzyn było szczupło, drożyły się z niemi gosposie, a jeszcze bardziej przekupki; za główkę kapusty żądano do 1 K 50 h, kupki ogórków spoglądały smętnie na konsumentów, którym nie brakło ochoty wprawdzie, ale wobec wysokich cen, pieniędzy brakowało do tego, aby je módz spożyć. Drobiu tylko było sporo, zwłaszcza kurcząt, ale i ten trzymał się na najwyższej grzędzie cen, możliwych do osiągnięcia od zdecydowanych na wszystko, byle żołądek napełnić, Krakowian.

Polskie zabawki etnograficzne. Komunikują nam: Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego w Krakowie podjęło myśl utworzenia działu zabawkarstwa, którą wkrótce w czyn wprowadziło. Dziś przemysł ten na razie w jednym tylko kierunku rozwija się świetnie, dzięki niestrudzonym usiłowaniom kierownictwa. — Towarzystwo dokłada wszelkich starań, aby w miarę możności usunąć dotkliwie dające się odczuwać braki, w tym dziale przemysłu polskiego i pragnie wyrugować bezwartościowe wyroby zagraniczne. Obecnie wykonywuje się tylko prace w zakres malarstwa wchodzące, używając od tego celu modeli z materyału drzewnego. Zakres wprawdzie niewielki, lecz różnorodność typów olbrzymia. Są tam stroje ludowe ze wszystkich części naszego kraju. Są dzielni Krakowiacy, są huculi i smukli górale ze swymi toporkami, jest skrzypek i basetla i ochoczo tańcujące pary. Są też Krakowianki w odświętne przybrane szaty, są gosposie, na targ śpieszące i całe stada drobiu i zwierzyny domowej, bez których nie obeszłoby się wiejskie gospodarstwo. — Wszystko wykonane trwałemi lakierowemi farbami, z największą ścisłością i znajomością polskiego ludoznawstwa. Wdzięczne te figurki przedstawiają nieocenioną wartość z powodu prawdziwie artystycznego wykonania, oraz wzbudzają ogromne zainteresowanie z pedagogicznego punktu widzenia.

Towarzystwo wyraża nadzieję, że społeczeństwo polskie poprze ze wszystkich sił jego szlachetne tendencye, dostarczając swym »milusińskim« tak pożytecznych zabawek, które im niewątpliwie więcej przyniosą uciechy, aniżeli niesmaczne często wyroby obce. — Główny skład: Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego, Kraków, pl. WW. Świętych l. 8. Tam też należy nadsyłać zamówienia.

Z opery. Po pogodnem »Uprowadzeniu z seraju«, studyuje obecnie nasza opera drugie arcydzieło klasyczne, jeden z najwznioślejszych utworów muzycznych Glucka: »Orfeusza«, od niepamiętnych lat nieśpiewanego na żadnej scenie polskiej. Doskonały chór Towarzystwa operowego, uznany przez całą krytykę i podziwiany przez przejezdnych cudzoziemców, będzie tu miał świetne pole do popisu. »Uprowadzenie«, które wzbudziło tak wyjątkowe zainteresowanie, wypełni wszystkie wieczory operowe do wtorku, 31 b. m. włącznie, stale w tej samej obsadzie ze świetnymi gośćmi pp. Dębicką i Tarnawskim na czele, dalej z pp.: Ewą Bandrowską, Lubienieckim i Stępniowskim. Dyryguje zawsze p. Piotr Stermich.

Zakończenie sezonu w teatrze ludowym. Dzisiaj, jutro i w niedzielę daje scena ludowa ostatnie przedstawienie tegorocznego sezonu dramatycznego, powtarzając dzisiaj świetne »Wesele Fonsia« R. Ruszkowskiego, które grane będzie jeszcze po raz ostatni w niedzielę po południu, jutro i pojutrze wieczór arcydzieła Fredrowskie: »Pana Geldhaba« i »Litę et comp.«, tak życzliwie przyjęte przez prasę i publiczność naszego drugiego teatru.

Rekwizycya dzwonków szkolnych na cele wojenne została w ostatnich tygodniach zarządzona równolegle z powtórną rekwizycyą dzwonów kościelnych. Ulegną jej wszystkie dzwonki szkolne z wyjątkiem żelaznych, a przeprowadza się ją za pośrednictwem rad szkolnych okręgowych, urzędów gminnych i posterunków żandarmeryi.

Z kraju.

Z ostatniego pobytu Rosyan w Kałuszu. »Ukr. Słowo« przynosi kilka szczegółów z ostatniego dwudniowego pobytu Rosyan w Kałuszu:

W Kałuszu działy się straszne rzeczy. Całe miasto zrabowane i spalone. Jakaś dzicz tatarska hulała w sposób, nie dający się opisać, znęcała się nad staruszkami i dziewczątkami od 4 do 10 lat. Mordowano ludzi. Dra Kurowca ograbiono i prawie bez ubrania wywieziono z żoną i innymi, »Narodny Dom« spalono. Z c a ł e g o m i a s t a z o s t a ł o t y l k o p i ę ć d o m ó w.

Ułaskawieni Rusini galicyjscy. Z więzienia wiedeńskiego wypuszczeni zostali dnia 17 b. m. na wolność na podstawie aktu amnestyi:

1) Dr Kasyan Bohatyrec, prawosławny proboszcz z Werenczanki (Bukowina); 2) Hilary Curkanowicz, redaktor z Czerniowiec (Bukowina). 3) dr Semen Bulik, adwokat z Muszyny; 4) ks. Roman Prysłopski, grecko-katolicki proboszcz z Żegiestowa; 5) dr Aleksander Hassaj, kandydat adwokacki z Muszyny; 6) dr Jan Czerlunczakiewicz, adw. ze Skałatu; 7) dr Aleksander Sawluk, adw. z Sanoka; 8) ks. Mikołaj Winnicki, gr.-kat. prob. z Halicza; 9) ks. Jan Maszczak, gr.-kat. proboszcz w Lipicy; 10) ks. Kornel Senyk, gr.-kat. prob. z Bereźnicy Królewskiej; 11) ks. Marceli Rastawiecki, gr.-kat. proboszcz z Runina; 12) Dymitr Wisłocki, słuchacz praw z Łabowej; 13) ks. Jan Stańczak, gr.-kat. prob. z Wysocka; 14) Jan Andrejko, sł. praw z Tylicza; 15) Łukasz Starycki, rolnik ze Zniesienia; 16) Jakób Gadziuk, rolnik z Szypota (Bukowina).

Wszyscy skazani wyrokiem sądu dywizyjnego z dnia 17 lutego 1917 roku w Wiedniu na karę śmierci przez powieszenie za zbrodnię z paragrafu 58 ustawy karnej i paragrafu 327 ustawy karnej wojskowej. — Dalej: 17) dr Jarosław Siokało, kandydat adwokacki z Halicza; 18) Metody Trochanowski, nauczyciel ludowy z Krynicy; 19) Mikołaj Gromosiak, rolnik z Krynicy; 20) ks. Teodozy Durkot, gr.-kat. proboszcz ze Zdyni.

Wyrokiem tegoż sądu uwolnieni, jednakowoż wskutek zażalenia nieważności ze strony prokuratoryi zatrzymani w więzieniu śledczem aż do amnestyi.

Wszystkie wymienione powyżej osoby zostały aresztowane w ciągu sierpnia 1914 roku i pozostawały dotychczas w więzieniu wiedeńskiem, skąd je obecnie uwolniono.

Z Królestwa Polskiego.

Wysyłanie towarów do Królestwa Polskiego. Od dłuższego już czasu przeniesiono służbę cłową ze Szczakowy do Granicy i urządzono urząd cłowy w Granicy. W Granicy łączy się kolej północna z liniami wojskowej kolei północnej. Od czasu ustanowienia tego urzędu cłowego w Granicy, załatwia kolej wojskowa przez własne fachowo wykształcone organa za nieznaczną opłatą wszystkie sprawy cłowe, a więc nie tylko oclenie z Austryi do Polski, ale również i w odwrotnym kierunku; odpada przeto potrzeba pośrednictwa spedytorów przy ocleniu. Bliższych wyjaśnień udziela komenda północnej kolei wojskowej, oddział VI, w Radomiu, oraz stacya kolei wojskowej w Granicy.

Sprawa aprowizacyi w Piotrkowskiem. W Piotrkowie z inicyatywy władz okupacyjnych odbyło się pierwsze zebranie w sprawie unormowania w roku bieżącym kontyngentu zbożowego, celem zaprowiantowania mieszkańców miasta i powiatu piotrkowskiego. W obradach uczestniczyli: komendant powiatu pułkownik Wiktor, starosta dr Dunikowski, przedstawiciele komitetów ratunkowych, Towarzystwa rolniczego i t. d. Po ożywionych rozprawach postanowiono sprawę skupu zboża powierzyć Stowarzyszeniu rolniczo-handlowemu.

Na uwagę zasługuje przemówienie reprezentanta ziemiaństwa, p. Walickiego, który z uznaniem podniósł działalność gen. gub. hr. Szeptyckiego w kierunku zapewnienia egzystencyi ludności Królestwa Polskiego. Hr. Szeptycki sprawę aprowizacyi oddał w ręce społeczeństwa, musimy więc uczynić wszystko, aby sprostać ciężkiemu zadaniu i nie utracić tej tak ważnej dziedziny z rąk naszych.

P. Goebel, dyrektor Syndykatu rolniczego, zaznaczył, że sfery rolniczo-handlowe, podejmując się tego zadania, nie liczą bynajmniej na zyski, ale pragną przysłużyć się najszerszym warstwom i uwolnić je od rozmaitych pośredników i spekulantów.

Z biegu obrad okazuje się, że zarządzenia obecne, dotyczące kontyngentu zbożowego, mają charakter tymczasowy, aparat ten nie został jeszcze w zupełności uruchomiony, należy się jednak spodziewać, że sprawa zaopatrzenia ludności w żywność będzie pomyślnie załatwiona.

Zbiory w Kaliskiem. Jak donoszą dzienniki z okupacyi austryackiej, żniwa w okolicy Kalisza i w powiecie znajdują się już w całej pełni. Zbiory tegoroczne zapowiadają się na ogół dobrze. Sprzętowi sprzyja piękna pogoda.

Ostra walka ze spekulacyą w Sosnowcu. Władze sosnowieckie wskutek rozporządzenia generał-gubernatora występują do walki ze spekulacyą, lichwą i grą w »pasek«. Wydano odnośne ogłoszenie, mocą którego każdy spekulant, podwyższający ceny artykułów żywnościowych, karany będzie 5-letniem więzieniem, lub karą pieniężną w wysokości 50.000 marek. Za wskazanie zaś osób, uprawiających lichwę lub grę w »pasek«, wyznaczono odpowiednią nagrodę.

Więzienie za wyrwanie ziemniaków. Dzienniki warszawskie zamieszczają następujące ogłoszenie prezydenta policyi w Warszawie:

»Tutejszą mieszkankę, zamężną, ukarałem za kradzież młodych, jeszcze niedojrzałych ziemniaków, 2 miesiącami więzienia. Z tego powodu ostrzegam usilnie ludność, aby nie wyrywała roślin z dopiero co przekwitłych pól ziemniaczanych. Wyrządzane przez to szkody zupełnie nie odpowiadają zdobytej w drodze kradzieży korzyści. W każdym poszczególnym wypadku sprawca będzie surowo karany«.

Droga lokomocya. Jako ciekawy przyczynek do kroniki czasów obecnych, a głównie niesłychanie wygórowanych cen lokomocyi konnej, notuje »Gazeta Radomska« fakt, że kuracyusz z Solca, który musiał koniecznie wracać od Warszawy przed uruchomieniem kolei, zapłacił za dorożkę z Solca do Warszawy 200 rubli.

Ze świata.

Skrócenie feryj letnich. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż ferye letnie mają się w szkołach ludowych, wydziałowych i średnich ukończyć już dnia 15 sierpnia b. r., natomiast ma nastąpić w nauce jednomiesięczna przerwa w miesiącach zimowych, by przez to zaoszczędzić węgla.

Znak czasu. Jak donoszą dzienniki czeskie, gremium kupców Cieplice-Schoenau w Czechach, rozesłało do swych członków ostrzeżenie przed umieszczaniem w oknach wystawowych wykwintnych środków pożywczych. Takie wystawianie budzi żądzę ubogiej ludności nabycia tych towarów. Gremium poleca, żeby członkowie towarów spożywczych, które mogą nabyć jedynie ludzie majętni, nie wystawiali na widok publiczny, lecz jedynie umieścili spis nadeszłych towarów.

Wyprawy Wiedeńczyków po ziemniaki. Dzienniki wiedeńskie donoszą:

Jest dziś publiczną tajemnicą, że nowe ziemniaki można także i w Wiedniu dostać, ale nabycie tego cennego artykułu połączone jest z wielkiemi trudnościami. Zdaje się, że okolice Wiednia są już teraz z ziemniaków ogołocone. Winni są temu Wiedeńczycy, którzy codziennie urządzają pielgrzymki masowe do wieśniaków i skupują ziemniaki za tytoń, cukier, naftę, najrzadziej zaś za pieniądze. Handel zamienny kwitnie jak za dawnych czasów. Prócz tego każdy musi sam sobie wykopać ziemniaki, a także i zważyć. Codziennie można widzieć w tramwajach zdążające na peryferye miasta tłumy ludzi, zaopatrzonych w kosze, kobiałki, worki na ziemniaki. Wedle obliczeń fachowców, w ostatnim tygodniu wydobyli Wiedeńczycy od chłopów przeszło milion kilogramów. W tym tygodniu pojawi się rozporządzenie namiestnictwa, zabraniające skupywania ziemniaków w ten sposób.

Kino »Opieka« (ulica Zielona l. 17). Od piątku, dnia 27, do poniedziałku, dnia 30 b. m., wyświetla kino »Opieka« wspaniały amerykański film seryi »Worlda« dramat małżeński w 5 aktach: »Serce motyla«. Ponadto znakomita komedya »Krzywy nos«, w głównej roli wyśmienity »Knoppchen«, wywołujący swoją grą salwy śmiechu. Przygrywa muzyka wojskowa. Cały dochód przeznaczony jest na inwalidów wojennych, pochodzących z Galicyi.

Za duszę ś. p. **Jana Karola Maćkowskiego**, dziennikarza i publicysty, zmarłego w Krakowie 29 lipca 1915, odprawiona będzie staraniem Syndykatu dziennikarzy krakowskich msza św. żałobna w poniedziałek 30 b. m. w kościele św. Krzyża o godzinie 8 rano.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę dnia 28 b. m. „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta; występ Jadwigi Dębickiej.

Niedola naszych Jeńców w Rosyi.

»Dziennik Polski« (Petersburg) z 5 lipca zamieszcza następujący komunikat wydziału centralnego opieki nad Polakami jeńcami

Oficerowie austryaccy z Kiereńska, gub. Penza, podają do wiadomości, co następuje: Artykuły spożywcze wolno kupować trzy razy tygodniowo i to określoną ilość mięsa i chleba — masła, mleka i jaj kupować nie wolno. Cukru, pomimo próśb i pytań, od dziesięciu miesięcy oficerowie nie dostają. Pomimo rozkazu gubernatora z Penzy, by miejska Rada w Kiereńsku cukier wydała, ta sama Rada »odkazała się«, motywując to tem, że cukier jest dla obywateli rosyjskich, nie zaś dla wrogów Austryaków. Wodę muszą opłacać po 1 rb. 50 kop. od osoby, pomimo to, że woda ta pochodzi z cuchnącej rzeki.

Zatem bez chleba, bez tłuszczów (świni kupić nie można) i bez cukru żyją oni tam na łonie braci ruskich.

Nagle około połowy kwietnia b. r. na rozkaz wojeńskiego naczelnika milicyanci wojskowi i konwoje zebrali wszystkich oficerów austryackich, oraz ich służących około 40 i zapędzili ich do »tiurmy«, w której przebywało w tym czasie dwunastu pospolitych aresztantów.

Oficerowie, powołując się na międzynarodowe prawa, zaprotestowali przeciwko takiemu traktowaniu, uwłaczającemu ich honorowi, a uczynili to w ten sposób, że zamieszkali na podwórzu »tiurmy«. W nocy wojeński naczelnik z kilku żołnierzami wezwał ich do wejścia do mieszkania, z zagrożeniem użycia przeciw nim broni. Oficerowie zostali całą noc na dworze.

Na drugi dzień po południu przyszedł tam praporszczyk z oddziałem wojska i po przeczytaniu im jakiegoś tam artykułu z gazety »Russkoje Słowo«, wezwał oficerów do wejścia w »tiurmę«, oraz zapowiedział bezwarunkowe użycie broni, gdyż protest ten będzie traktowany, jako bunt.

Teraz nadszedł krytyczny moment, gdyż oficerowie odsłonili piersi bagnetom rosyjskich żołnierzy, a ci oczekiwali tylko rozkazu.

W ostatniej chwili wystąpił z oddziału żołnierzy ich deputat i wezwał oficerów po raz ostatni, aby, poniechawszy protestu, weszli do »tiurmy«. Na to wezwanie wystąpił z grona oficerów ich deputat, nadporucznik H a r a s i m, i jako delegat swoich kolegów, zażądał od delegata rosyjskich żołnierzy, słowa honoru, że ten postara się o komisyę, mogącą zbadać, czy mieszkanie w »tiurmie« odpowiada oficerom i że przypilnuje, aby telegramy, wysłane przez oficerów do »Czerwonego Krzyża«, rzeczywiście odeszły. Delegat żołnierski dał takie słowo honoru rosyjskiego żołnierza, a oficerowie weszli do »tiurmy«. Mieszkanie w »tiurmie« obliczono na 72 aresztantów, musiało pomieścić 150 oficerów i około 40 ich służących. Mieszkanie to jest wilgotne, z oknami zakratowanemi, bez podłóg. Oficerowie, tam żyjący, mają mieszkanie, podwórze, łazienki i kuchnię wspólną z aresztantami.

Obiecana komisya rzeczywiście przyszła i uznała mieszkanie za dobre, tylko ciasne.

Za kilka dni wywieziono stamtąd 43 Czechów, a w miesiąc później 20 Polaków na prywatne mieszkania.

—Tak mieszkanie, jak i warunki życia przy obecnej drożyźnie, są tak ciężkie, że oficerowie austryaccy Polacy i ich koledzy pozostali w »tiurmie« proszą, by ich przesłano gdziekolwiekbądź indziej i traktowano na równi z niemieckimi i węgierskimi oficerami, rezygnują on bowiem z ulg, przysługujących »braciom Słowianom«.

Dobrowolne opuszczanie Warszawy.

(Koresp. »N. Reformy«).

Warszawa, 25 lipca.

Rak lichwy i spekulacyi, jaki toczy stolicę, powoduje dobrowolną emigracyę stanu średniego na prowincyę. Z objawów jednostkowych przedzierzgnął się ostatnio ruch ten w objaw masowy. Poświęca mu uwagę dzisiejszy »Kuryer Warszawski«, podając następujące spostrzeżenia:

»Daje się zauważyć objaw zupełnie nowy: opuszcza coraz gromadniej Warszawę ludność średnio zamożna. Gdy w maju i czerwcu ta kategorya ludności wyjeżdżała w różne okolice kraju, oraz do miejscowości podmiejskich z zamiarem spędzenia poza Warszawą jedynie okresu letniego — obecnie projekty zmieniły się gruntownie, gdy się przekonano, iż poza Warszawą daleko łatwiej można wyżyć, niż w Warszawie. Potworna spekulacya doprowadziła do tego, że wszystkie produkty żywnościowe są w Warszawie droższe o 30 do 50 proc., niż na prowincyi, choć spekulacya kwitnie bardzo pomyślnie i na prowincyi.

Większa łatwość utrzymania się poza Warszawą skłania coraz więcej osób do przenoszenia się na prowincyę. Wiele osób po prostu obawia się dalszego bandytyzmu spekulantów i postanowiło przez czas dłuższy mieszkać poza miastem. Stąd powstał obecnie popyt na domy, nadające się na mieszkania na prowincyi podczas zimy. Tam, gdzie są lasy w pobliżu, nowi mieszkańcy zaopatrują się zawczasu w większą ilość opału, aby później nie być narażonymi na zwyżkę cen. Mówiąc nawiasem, dobre, suche drzewo opałowe można nabyć na prowincyi po pół marki za pud, gdy w Warszawie ceny są dziś trzy razy wyższe, jakie zaś mogą być w zimie przy oczekiwanym braku węgli — niepodobna dziś przewidzieć bez bardzo poważnych obaw.

Łącznie ze sprawą powyższą daje się zauważyć w Warszawie dość liczne wymawianie lokali od października przez lokatorów. W wielu wypadkach na prowincyę wyjeżdżają matki z dziećmi, w Warszawie zaś pozostają mężczyźni dla pracy zarobkowej, wskutek zaś tego następują zmiany lokali większych na małe«.

Odzyskanie Kołomyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Wojska austro-węgierskie i niemieckie w swym zwycięskim pochodzie wczoraj wieczorem na południe od Dniestru obsadziły Kołomyję, a także na północ od rzeki poczyniły znaczne postępy.

Rezolucya pokojowa robotników niemieckich.

Berlin, 27 lipca.

Przewodniczący wolnych związków robotniczych w Niemczech na konferencyi, odbytej w Berlinie, uchwalili następującą rezolucyę:

»Niemieckie związki robotnicze witają z radością deklaracyę pokojową parlamentu niemieckiego z dnia 19 bm. w sprawie pokoju na podstawie porozumienia się. Ogół robotniczy, **którego interesy reprezentują związki, jest za szybkiem ukończeniem wojny i jeszcze silniej niż przed tem podejmie usiłowania dla osiągnięcia tego celu.**

Rosya a konferencya koalicyi.

Genewa, 27 lipca.

Prasa paryska donosi z [illegible]:

Rada robotniczo-żołnierska [illegible] **nowiła wysłać do konferencyi koalicyi** [illegible] **żu memoryał w sprawie pokoju.** Treść [illegible] yału jest nieznana.

Konferencya w Paryżu będzie obradować przez 8 dni. W sprawie celów wojennych zgłoszono 5 wniosków. W ostatniej chwili nadszedł jako »votum separatum« wniosek rosyjskiej Rady R. Ż.

Z frontu macedońskiego.

Genewa, 27 lipca.

Donoszą tu z Paryża:

Jak się zdaje, konferencya koalicyi **postanowi front macedoński** wzmocnić i przydać Sarrailowi do pomocy komendanta rosyjskiego.

Angielska blokada minami.

Kopenhaga, 27 lipca.

Z powodu nowej linii min angielskich tuż poza duńskiemi wodami terytoryalnemi **rybołóstwo zupełnie ustało.** Rybacy nie wyjeżdżają wcale na pełne morze.

Konwent irlandzki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 lipca.

(Reuter). Konwent irlandzki zebrał się w Dublinie. Przewodniczącym wybrano Plunketta, który już oddawna pracuje nad pogodzeniem partyi.

Rotterdam, 27 lipca

»Nieuwe Rott. Courant« donosi z Londynu: Konwent irlandzki odbywa dziś pierwsze posiedzenie przy zamkniętych drzwiach. O obradach dzienniki nie mogą nic pisać.

Przed konferencyą w Sztokholmie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 27 lipca.

»Manchester Guardian« donosi z Londynu: Delegaci rosyjskiej rady robotników i żołnierzy skłonili kierownictwo angielskiej partyi pracy do zwołania narodowej konferencyi partyi pracy, która ma zalecić obesłanie przez radę robotników i żołnierzy konferencyi, zwołanej na koniec sierpnia do Sztokholmu.

Druga armia amerykańska.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 27 lipca.

Według doniesień z Waszyngtonu, uchwałę amerykańskiego sztabu generalnego, aby wystawić jeszcze drugą armię w sile pół miliona, należy przypisać temu, że na Rosyę, jako na **czynnik wojskowy, w najbliższym czasie nie** można już więcej rachować.

Przysięga górników rosyjskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 27 lipca.

(Pet. ag.) Kiereński otrzymał z Charkowa telegram, według którego 2.000 górników na odbytem tam zgromadzeniu złożyło następującą przysięgę:

Przysięgamy na głowy naszych dzieci, w imieniu Boga wszechm., ziemi i nieba i wszystkiego, co nam na ziemi najświętsze, że nigdy nie zrzeczemy się osiągniętej wolności. Ufając socyalnym rewolucyonistom i mieńszewikom, przysięgamy, że nigdy nie będziemy słuchali zwolenników Lenina, ponieważ oni przez swą agitacyę prowadzą Rosyę do katastrofy, podczas gdy socyalni rewolucyoniści i minimaliści socyaln. demokraci jednomyślnie głoszą, że ziemia ma należeć do ludu. Witamy blok socyalistyczny, to znaczy blok eserów i mieńszewików, i przysięgamy iść naprzód z temi partyami, nie bojąc się śmierci.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni: K. Górski